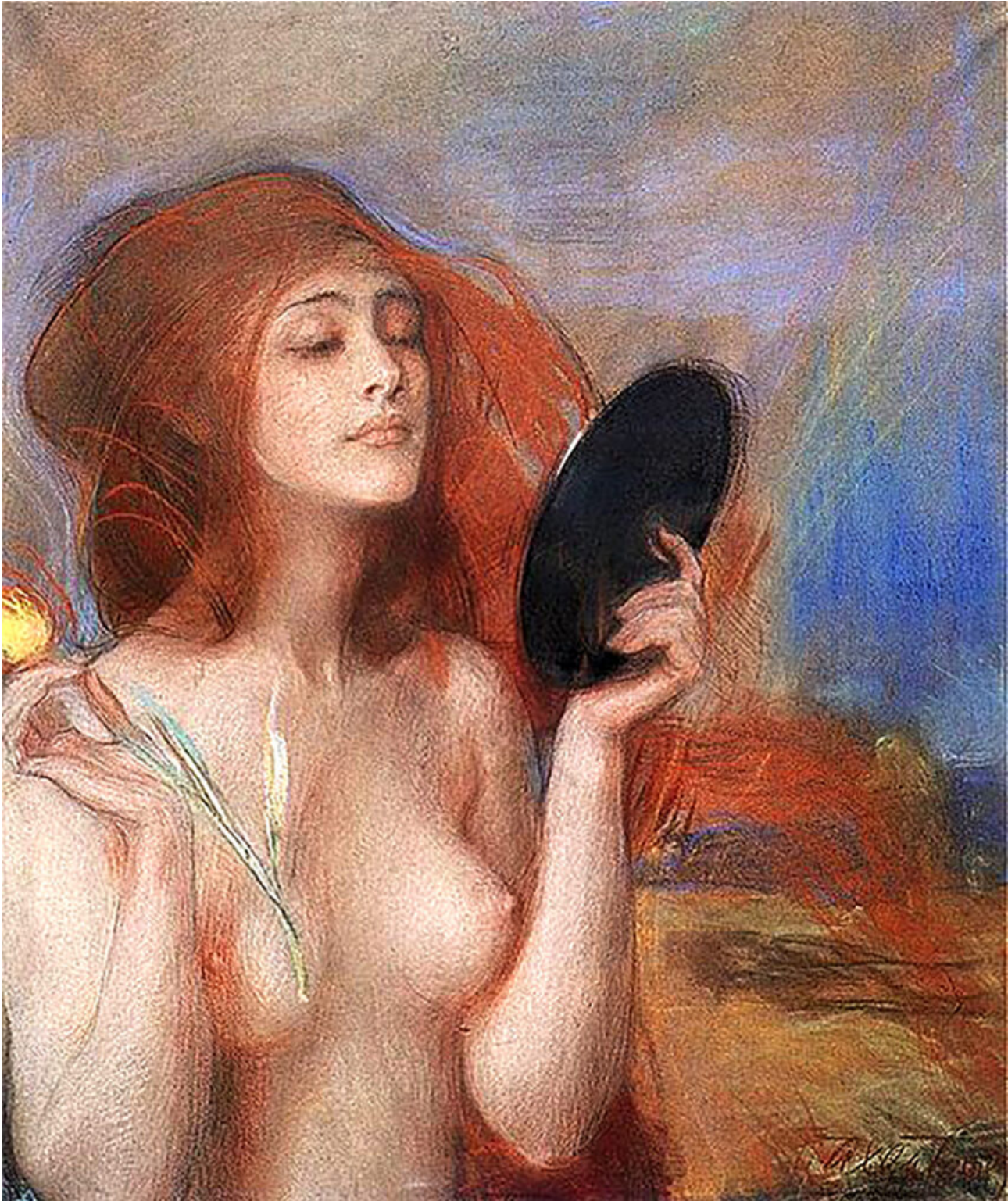


Marzec - zapowiedź wiosny w poezji



Teodor Axentowicz, *Wiosna*, 1900, pastel na papierze, 74,5 x 59 cm, Muzeum Mazowieckie, Płock, fot. Wikimedia Commons

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Od kolebki idą za nami popularne przysłowia: „Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu”, „Suchy marzec kwiecień nagradza, bo deszcze sprowadza”, „W marcu jak w garncu”, „W marcu kto siał nie zaczyna, swego dobra zapomina”; „Kiedy kot w lutym na słońku się grzeje, musi w marcu zejść na przypiecek”. Zwykle są dość krótkie, jak te powyżej zacytowane. Bywają jednak i bardziej rozbudowane, obszerniejsze, uformowane w strofę wierszową. Oto jeden z wielu przykładów:

*Marzec odmienia wiatry,
deszcz miesza z pogodą,
więc nie dziw,
jeśli starzy czują go z swą szkodą.*

Nietrudno dostrzec, że przywołane tutaj wspaniałe mądrości ludowe akcentują zderzenie się ze sobą różnych, przeciwstawnych sobie stanów pogody określanych zwykle przymiotnikami „suchy” lub „deszczowy”, bądź „zimny” lub „ciepły”. Jest więc marzec, o którym mówią wyżej przywołane przysłowia - miesiącem przejściowym pomiędzy zimą a wiosną, a więc prawdziwym progiem przekraczanym przez człowieka w drodze z krainy skutej lodem i przywalonej śniegiem do świata manifestującego swoje istnienie nerwowym krzykiem godowym ptactwa, brzęczeniem różnego rodzaju owadów, erupcją barw rozchylających się pąków kwiatowych.

Ów moment szczególnie wyraźnego „przełamywania się” pór roku doskonale wyrażała w ciągu minionych stuleci nasza poezja - ten najlepszy instrument określający skalę obecności człowieka na ziemi. Z perspektywy Kochanowskiego rzecz wyglądała następująco:

*Serce roście patrząc na te czasy!
Mało przed tym gołe były lasy.
Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,*

A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.

Teraz drzewa liście na się wzięły.

Polne łąki pięknie zakwitnęły;

Lody zeszyły, a po czystej wodzie

Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz prawie świat się wszystek śmieje,

Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;

Ptacy sobie gniazda omyślają,

A przede dniem śpiewać poczynają.

Jak widać pieśniarz czarnoleski spoglądał na najpiękniejszą z pór roku zarówno oczyma estety jak i gospodarnego włodarza. Dwa wieki później Adam Naruszewicz w wierszu „Cztery części roku” dostrzegał wiosenne uroki świata w „słodkim szumie” liści zdobiących drzewa i pięknie „wiosennych dzwonek”, ale nie zapominał bynajmniej o surowych prawach codziennego życia. Pisał:

Wiśła okowy zdarszy warowne,

Pędzi do morza statki ładowne.

Czeka gospodarz, by mu za żyto

Holender złotą brząknął kalitą.

W ujęciu dziewiętnastowiecznych pisarzy, zwłaszcza romantycznych poetów, wiosna znaczone zwykle była nadzieją na odzyskanie niepodległości. Tak rzecz wygląda u Mickiewicza („Pan Tadeusz”), który tę nadzieję tak ujmował:

Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem

Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,

Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

W międzywojennej Polsce mógł sobie już poeta pozwolić na luksus beztroski. Na progu Niepodległości Julian Tuwim w wierszu „Eksperyment” pisał:

Wiosno! Wyraźnie i dobitnie,

Wyraźnie, dobitnie i ostro

W noc twych narodzin o tobie myślę.

Myślę zimno, spokojnie i ściśle:

Oto

Śnieg

Topnieje.

Oto

Jest

Cieplej.

Oto kępami ziemi brunatnej

Pulchniej od głębi wzruszone Powiśle.

Tak to wszystko wyglądało w poezji. A w historii? Wydarzenia marcowe 1968 roku przyniosły wiele goryczy. Walka o władzę wewnątrz obozu rządzącego w owym czasie przyniosła sporo krzywdy, jakiej doznała społeczność żydowska. Miałem w tej społeczności wielu serdecznych przyjaciół, którzy nie chcieli opuszczać naszej ziemi, ale przecież sytuacją i atmosferą zostali niejako zmuszeni do udania się na Zachód lub Południe. Hasło „Syjoniści do Syjamu” brzmiało nie tyle groteskowo, co groźnie.

Przyszła także wiosna przyjemniejsza. Rok 1989 jest symbolem istotnych przemian ustrojowych. W świecie przyrody natomiast wiosna 1989 roku była jakaś „kryzysowa”, niemrawa, bez właściwego dla tej pory roku oblicza. Przejście od lutego do marca zostało rozmazane, miało charakter amorficzny, przypominało społeczny kształt z trudem formujących się nowych kształtów życia. A może jest to wynikiem złego obchodzenia się człowieka z globem ziemskim? Może zbyt dużo negatywnych skutków uprzemysławiania świata? Dymy, spaliny, hałas - to przecież wróg numer jeden człowieka i natury. Może brak nam wyobraźni i odpowiedzialności za wspólny dom, jakim jest ZIEMIA, którą wybitny pisarz francuski nazwał PLANETĄ LUDZI. Warto o tym pomyśleć szukając na łące coraz rzadszych już u nas kaczeńców...

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) - *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

Luty w tradycji i przysłowiach